

Sonata Belzebuba

TO parodystyczna parafraza tematu Fausta, poprzez którą Witkacy próbuje jak gdyby wyzwolić się spod wpływu swego mistrza, Tadeusza Micińskiego. A jednak ten parodystyczno-filozoficzny „nadkabaret” wyrasta wyraźnie z Micińskiego, z jego obsesyjnej idei lucyferyzmu, zupełnie już wyraźnie uwidocznionej w tym podstawowym dramacie Belzebuba: artysta skazany na niemoc, na piekielne męki wynikające z dysproporcji pomiędzy nadświadomością a możliwością jej wyrażenia, między młazdzącą potęgą czucia a znikomą kruchą możliwością jego manifestacji artystycznej. Belzebub w „Sonacie Belzebuba” (premiera w warszawskim Teatrze Ateneum^{*)}, występujący „w cywilu” jako Joachim Baltazar de Campos de Baleastadar, woła w drugim akcie: „O — co za piekło być Belzebubem i nie móc być, nawet dziś, artystą!”. I w innym miejscu tego samego aktu: „Jednej rzeczy nie mogę, tylko jednej: tworzyć sztuki”. Nie może tworzyć, dlatego woła: „Tworzyć przez zniszczenie!”. Ale — zgodnie z Micińskim, Szatan jest jednocześnie motorem postępu. „Tam gdzie powstają nowe formy — mówi De Estrada — tam na pewno jest on”.

Sporo jest porozrzucanych w „Sonacie Belzebuba” takich deklaracji, wyznań, refleksji. Tylko że Witkacy broni się przed nimi dystansem intelektualnym, parodią, różnymi środkami jego „nadkabaretu”.

Teatr idzie w tym jeszcze dalej. Wpycha głęboko w kulisy wszelkie „micińskiana”, wszystko przetwarza na zabawę — nieco perwersyjny, parodystyczny kabaret literacki, w którym „folczofowanie” jest też zabawą.

W „Sonacie” Witkacy wprowadza swoje ograne stereotypy, ich stare a jednak nowe warianty: artysta-kabotyn, piekielna perwersyjna babcia, „demoniczna”, wampowata kokota itp. — wszystko w świadomie kiczowatym formacie. Zad-

nych żywych ludzi, żadnych normalnych ludzkich uczuć i przeżyć. Naddrwina, nadparodia — która próbuje udźwignąć treści filozoficzne, tutaj rodem z Micińskiego. I gdzieś bardzo, bardzo głęboko wepchnięty — naddramat. Belzebuba? Artysty-kompozytora, nowego Fausta, który oddaje się w moc szatańską nie za cenę młodości lecz stworzenia naddzieła-wszchedzieła — sonaty Belzebuba?

W teatrze ten naddramat przebija się niekiedy przez grube pokłady parodii, groteski, farsy, kabaretu. A stereotypy Witkacowe otrzymują pyszne kształty. A więc kompozytor Istvan Szentmichalyi Edmunda Fettinga, kabotym dużego formatu, jakby ożył któryś z autoportretów autora — z leciuchnym tylko, dyskretnym nalotem parodystycznym. A więc Babcia Julia — perwersyjna babcia piekielna Anny Ciepielewskiej, która zastosowała w grze oryginalne środki ekspresji, bliskie poetyce Witkacego. Nie tylko ona: każdy z wykonawców obmyślił różne nieograne „gierki”, dzięki czemu nawet w „scenach zbiorowych” rzecz rozgrywa się na kilku planach jednocześnie. No więc jeszcze Halina Kossobudzka — pyszna Baronowa Sakalyi, syn baronowej Hieronim, grany przez Romana Wilhelmiego, Ciolka Istvana — Krystyna Borowicz, Iga Cembrzyńska — nawet ona wyszła poza narzucający jej przez teatry i chętnie zresztą przez nią przyjmowany stereotyp wampowatego kociaka z tandetnego kabaretu, ozdabiając swoją Hildę Fajtcacy kilku zgrabnymi błyskotkami. Najtrudniejsze role przypadły Joannie Jędryce-Chamieckiej (Krystyna) i Bohdanowi Baerowi (Joachim Baltazar de Campos de Baleastadar). Z różnych zresztą powodów. Krystyna jest ledwo naszkicowana, trzeba dużo inwencji i wyobraźni, by zrobić z tego wątego materiału postać „sledzącą” w takiej sztuce i w tak świetnym — to nareszcie trzeba powiedzieć — przedstawieniu. Aktorce w dużej mierze to się udało, chociaż miała miejsce puste, nijakie. A Baer? Grać Belzebuba z filozofującego nadkabaretu, a więc kabaretowymi środkami, nie zapominając przy tym o głęboko tkwiącej i jątżrzącej drzazdze dramatycznej — to sprawa diabelnie trudna. Ale Baer ją wygrał.

I wygrał teatr. I jałowa byłaby jeszcze jedna dyskusja, czy tak właśnie należy grać Witkacego czy może inaczej. Teatr dał dobrą, inteligentną zabawę, która nakłania nie tylko do śmiechu czy uśmiechu.

„SŁOWO Powszechne”

PISMO CODZIENNE — Wyd. Stowarzyszenia PAX, Redaguje kolegium Adres redakcji i administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 43, Konto PKO. W-wa 1-14-140162, Telefony: centrala 28-60-11 do 28-60-15, dział miejski 21-61-48, redakcja nocna 20-24-40 i 20-28-41, wewn. 169. Drukarnia Domu Słowa Polskiego Warszawa, ul. Miedziana 11.

Egzemplarze zdezakulturowane można nabyć w Punkcie Wswoikowym Prasy Archiwalnej „Kuch” — Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO 114-6-7000041 VII OM Warszawa.

Indeks 35035

DSP 1/19169

P-20

^{*)} Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Sonata Belzebuba czyli Prawdziwe zdarzenie w Mordowarze”. Premiera w warszawskim „Ateneum”. Reżyseria Wanda Laskowska, scenografia Zofia Pietrusińska, muzyka Włodzimierz Kotowski, układ tańców Jagienka Zychówna.